Dziennik Żołnierza APW

Nr 229 (348) | M. P. CZWARTEK 21 GRUDNIA 1944 | ROK II | WYDANIE POLOWE (B)

CENA 2 LIRY

Wydawca: Oddział Kultury i Prasy

Adres Redakcji i Administracji: Polish Forces C.M.F. 58

Wychodzi 6 razy w tygodniu

POSTAWA AMERYKI

M. p., dn. 21 grudnia.

(-el) Ostatnie wieści z Ameryki o stanowisku zajętym przez Stany Zjednoczone w sporze polsko-sowieckim spowodują na pewno w opinii polskiej pewne odprężenie. Mówiąc zaś o stanowisku Stanów Zjednoczonych, mamy na myśli zarówno ofertę wznowienia pośrednictwa między Polską a Sowietami, jak i zasadniczą deklarację ministra Stettiniusa.

Oferta dotycząca pośrednictwa w sporze jest bardzo znamienna.

Przypominamy, że stroną, która swego czasu odrzuciła usługi amerykańskie, była Rosja Sowiecka. Powrót rządu Stanów Zjednoczonych do myśli o pośrednictwie dowodzi więc, że rząd ten prowadzi politykę konsekwentną opartą na pewnych stałych przesłankach, nie przejmując się zbytnio dyktatorskimi gestami żadnego innego rządu czy państwa.

Oferta rządu U.S.A. pozwala jednak także na dalsze wnioskowanie. Jak wiadomo prez. Roosevelt i jego ministrowie byli dokładnie poinformowani o przebiegu rozmów moskiewskich Stalina, Mołotowa, premiera Churchilla, ministra Edena, p. Mikołajczyka, Romera i prof. Grabskiego. W czasie tych narad obecny był ambasador amerykański w Moskwie, a premier Churchill w swej ostatniej mowie potwierdził, że czujny, amerykański Departament Stanu zna wszelkie szczegóły rokowań. Nie mogło być więc dla rządu Stanów Zjednoczonych tajemnicą, że rozmowy moskiewskie rozbiły się dlatego, ponieważ Moskwa wysunęła warunki nie do przyjęcia, żądając kapitulacji ze strony Polski. Skoro więc po tym wszystkim Ameryka podejmuje myśl pośrednictwa, to daje w ten sposób wyraz swemu przekonaniu, że dla załatwienia sporu trzeba znaleźć inną podstawę, niż bezwzględne żądania zaborcze strony silniejszej, które doprowadziły sprawę do martwego punktu.

Oczywiście, że taka postawa nie uprawnia nas jeszcze do porywczego optymizmu, ponieważ jest ona jeszcze daleka od uwzględnienia i podtrzymania naszych słusznych praw i dążeń. Ale bądź co bądź uzasadnia ona odprężenie naszych boleśnie szarpniętych nerwów.

To samo można powiedzieć o deklaracji ministra Stettiniusa.

Jak już to podkreśliliśmy wczoraj na naszych łamach, min. Stettinius nie wywierał na żadną ze stron zainteresowanych nacisku, ani co do sposobu, ani co do terminu załatwienia sporu. W przeciwieństwie do wypowiedzi prem. Churchilla, która ostatnio tak wielkim nas napełniła rozgoryczeniem, przedstawiciel rządu Stanów Zjednoczonych w żaden sposób nie zaangażował się na rzecz znanych rosyjskich roszczeń terytorialnych. W jednym jedynym ustępie, z którego wynikałoby, że liczy się z możliwością zmian granicznych — a mianowicie w ustępie, w którym mówi o ewentualnym przesiedlaniu ludności — zaznaczył wyraźnie, że Ameryka zajmie się tą sprawą o ile rząd i naród polski uznają, że leży to w interesie państwa polskiego.

Jeśli zaś idzie o termin, w którym rozważane i decydowane mają być sprawy sporne, to min. Stettinius — znowu w przeciwieństwie do tamtej wypowiedzi — podkreślił, że Stany Zjednoczone trwają przy swym zasadniczym stanowisku odroczenia wszelkich sporów terytorialnych do okresu konferencji pokojowej. Stany Zjednoczone mogą się zgodzić z wcześniejszym załatwieniem takich sporów przez strony zainteresowane, ale bynajmniej na to nie nalegają.

Stanowisko Ameryki nie powinno i w tym wypadku być źródłem jakiegoś nadmiernego, lekkomyślnego optymimu, ale bądź co bądź różnica między tym, co słyszeliśmy w ubiegły piątek z ust premiera Churchilla, a tym, co w parę dni po tym powiedział w Waszyngtonie min. Stettinius, jest niewątpliwie poważna.

Dalszym ustępem mowy Stettiniusa, na który zwrócić pragniemy uwagę, jest jego definicja naszej niepodległości, jako absolutnego prawa narodu polskiego do swobodnego kształtowania swych instytucji we własnym silnym i suwerennym państwie. Wydawałoby się, że taka definicja jest sama przez się zrozumiała. Ale nie zapominajmy, że tak niedawno spotkaliśmy się z pojęciami niepodległości, ograniczonej zastrzeżeniami natury zewnętrzno-politycznej i ustrojowej.

Już wczoraj, przy pierwszym omawianiu mowy min. Stettiniusa, nazwaliśmy jej ujemną dla nas cechą ponowne stwierdzenie, iż Stany Zjednoczone trwają przy polityce niegwarantowania żadnych granic poszczególnych państw. Sądzimy, iż polityka ta nie tylko utrudnia narodom europejskim znalezienie trwałego bezpieczeństwa, ale także zmniejsza możliwości i rolę Stanów Zjednoczonych w powojennym świecie. Inna rzecz, że nie możemy z powodu tego stanowiska Waszyngtonu zgłaszać pretensji prawnej. Stany Zjednoczone nie mają bowiem wobec nas zobowiązań traktatowych, które by taką naszą pretensję uzasadniały. Złączeni węzłami serdecznej przyjaźni — nie byliśmy i nie jesteśmy związani ze Stanami Zjednoczonymi formalnym sojuszem.

Istnieje jednak między nami pewien łącznik, stanowiący wielką rezerw polityczną Polski a zarazem potężny filar pozycji amerykańskiej wśród narodów europejskich. Mamy na myśli pięć milionów Amerykanów polskiego pochodzenia, czyli — jak się to mówić zwykło — Polonię amerykańską. Tych pięć milionów ludzi to wzorowi obywatele amerykańscy. Nie jest na pewno przypadkiem, że co szósty żołnierz Stanów Zjednoczonych jest pochodzenia polskiego. Udział Polonii amerykańskiej w wysiłku wojennym Stanów Zjednoczonych przekracza normy procentowe wynikające z siły liczebnej żywiołu polskiego. Ale równocześnie ci Amerykanie, których rodzice przybyli za Ocean z Polski, lub którzy sami jeszcze w dzieciństwie oddychali polskim powietrzem, są głęboko i serdecznie przywiązani do Starego Kraju. Głos tych pięciu milionów Amerykanów polskiego pochodzenia, rzucony na szalę naszych słusznych i sprawiedliwych dążeń, musi zaważyć w Ameryce. Głos ten nie może również pozostać bez wpływu na sprawę o szerszym zakresie, a mianowicie na sprawę zwiększenia udziału Ameryki w sprawach europejskich, co z kolei prowadzić musi do przyjęcia przez Stany Zjednoczone gwarancji sprawiedliwych granic.

* * *

Przed naczelnymi władzami państwa polskiego stoją w tej chwili ciężkie i trudne zadania.

Dla ich rozwiązania potrzebny jest hart ducha, siła woli, opanowanie nerwów i ściśle sprecyzowany, celowy plan działania. Nie mamy wątpliwości, że naszym czynnikom kierowniczym nie braknie hartu i woli. Postawa Ameryki — podobnie jak dodatnia dla nas reakcja znacznej części parlamentu i prasy Wielkiej Brytanii na ostatnią mowę premiera Churchilla — powinna przyczynić się do tak potrzebnego w działaniu spokoju nerwów. Jednym zaś z głównych kierunków polskiej ofensywy duchowej i politycznej winna być Polonia amerykańska, która w losach naszego narodu odegrać może rolę historyczną.

Oświadczenie Premiera Rządu R. P. w związku z deklaracją Stettiniusa

LONDYN, 21.XII (R) — Radio polskie podało wiadomość o oświadczeniu złożonym przez premiera Arciszewskiego w związku z deklaracją sekretarza stanu Stettiniusa.

Premier Arciszewski stwierdził, że Rząd Polski z radością przyjął ponowne podkreślenie przez min. Stettiniusa zasady „wzajemnego porozumienia" (mutual agreement), jako obowiązującej między rządami Narodów Zjednoczonych w zawieraniu układów. Należy rozumieć, że porozumienie jest tylko wtedy porozumieniem prawdziwym, gdy jest ono dobrowolne.

Prasa amerykańska o oświadczeniach w sprawach polskich

LONDYN, 21.XII (R) — Prasa amerykańska zajmuje się nadal żywo sprawą Polski w związku z ostatnią mową Churchilla i deklaracją Stettiniusa.

Dyplomatyczny korespondent „New York Times'a" stwierdza, że deklaracja Stettiniusa wyraża trzy główne punkty.

Po pierwsze daje odpowiedź na propozycje Churchilla, który chce, aby Polska przyjęła natychmiast sowieckie warunki w sprawie granic.

Po drugie, zmierza do usunięcia przeszkód dla stworzenia ogólnej organizacji bezpieczeństwa, dla której główną zaporą jest Rosja. Stanowisko Rosji budzi zupełnie uzasadnioną nieufność.

Po trzecie, chce usunąć konflikt polsko-sowiecki, który może przybrać jeszcze groźniejsze rozmiary w miarę posuwania się wojsk sowieckich wgłąb Polski. Deklaracja widzi możliwość tego usunięcia zgodnie z zasadami Karty Atlantyckiej odnoszącymi się do zmiany granic. (Jedynie ze zgodą ludności. — Red.). Poza tym wyraźnie podkreślono, że Stany Zjednoczone uznawać będą tylko prawowity rząd polski w Londynie i że nie uważają, aby „komitet" lubelski mógł odegrać jakąkolwiek rolę. Stany Zjednoczone stoją na stanowisku, że Rosja Sowiecka winna się na te propozycje zgodzić, o ile jest szczerze zainteresowana w dziele pokoju.

LONDYN, 21.XII (R) — Radio Polskie stwierdza, że znaczna część prasy kanadyjskiej oraz większość dzienników brazylijskich i meksykańskich ostro krytykuje mowę Churchilla w sprawach polskich.

Francja nie uzna okupacji Tangeru

PARYŻ, 21.XII (Reuter) — Francuski minister spraw zagranicznych Bidault zainterpelowany we francuskim zgromadzeniu doradczym w sprawie Tangeru oświadczył, że Francja nie uzna nigdy okupacji Tangeru przez Hiszpanię za fakt obowiązujący.

Ważkie słowa Prezydenta Roosevelta

LONDYN, 21.XII (UNN) — Prez. Roosevelt na tygodniowej konferencji prasowej w Waszyngtonie oświadczył, że woli czytać w gazetach amerykańskich tytuły, że „Stany Zjednoczone popierają Polskę", niż że „Stany Zjednoczone popierają rozbiór Polski".

Było to oświadczenie złożone jako komentarz do deklaracji Stettiniusa.

Uznanie Premiera Arciszewskiego dla Polskich Sił Zbrojnych

Przed kilkoma dniami podaliśmy streszczenie przemówienia premiera Arciszewskiego, wygłoszonego na Radzie Narodowej. Obecnie po otrzymaniu pełnego tekstu według PAT-a drukujemy poniżej ustęp mowy odnoszący się do Polskich Sił Zbrojnych.

„Przechodzę do Sił Zbrojnych na obczyźnie. Wojska nasze świetnie wyszkolone i dzięki pomocy brytyjskiej potężnie uzbrojone, prowadzone przez dowódców odważnych i umiejętnych, ożywione duchem poświęcenia i pragnieniem odwetu, odegrały w tych wielkich wydarzeniach rolę niewspółmiernie większą, aniżeli można by się spodziewać na podstawie stosunku sił liczebnych i ilości dywizji. Nie będzie przesadą, gdy powiem, że zaważyły one na przebiegu niektórych rozstrzygających operacji.

O marynarce wojennej i handlowej oraz lotnictwie wystarczy powiedzieć, że chlubna i codzienna służba ich od lat pięciu była prowadzona w związku z inwazją z wyjątkowym natężeniem i dużymi wysiłkami.

Ta służba naszych sił zbrojnych była okupiona poważnymi stratami, choć niewspółmiernymi liczbą z ofiarami w Kraju. Oddając cześć poległym bohaterom Warszawy i Kraju oraz żołnierzom, marynarzom i lotnikom, śląc rannym wyrazy serdecznego i wdzięcznego wspomnienia, stwierdzam zarazem z mocnym przekonaniem, że krew ich nie płynęła nadaremno i że przyczyniła się ona do tego, iż w oczach świata cała Polska żyje, że sprawa jej nie jest przegrana, że domaga się rozwiązania zgodnego z niezłomną wolą narodu.

Ofensywa Sprzymierzonych na kontynent europejski udostępniła nam nowe zasoby ludzkie potrzebne do utrzymania i wzmożenia naszego wysiłku wojennego. Kilkadziesiąt tysięcy nowych żołnierzy zasiliło w tym roku nasze szeregi. Wszyscy znaleźli się w nich jako ochotnicy z woli własnej, wszystkich cechuje najwyższa gotowość bojowa i pragnienie walki o wyzwolenie. Są wśród nich tysiące Polaków, wcielonych przed tym przemocą z pogwałceniem prawa międzynarodowego w niemieckie szeregi lub zmuszonych do pracy niewolniczej na rzecz wroga. Są zbiegli z obozów koncentracyjnych, z obozów jeńców i z więzień. Tysiącami napływają młodzi ochotnicy z Francji i Belgii, z pośród polskiej masy robotniczej, która po raz drugi w ciągu tej wojny składa wspaniałe dowody swej wierności Ojczyźnie i ofiarnego do niej przywiązania.

Na szlaku naszego marszu

FAENZA

Oddziały 8. Armii zdobyły przed kilkoma dniami Faenzę. W związku z tym podajemy dziś krótki rys historyczny tego miasta.

Faenza jest prawdopodobnie miastem pochodzenia etruskiego, zdobytym przez Rzymian około 225 roku przed Chr. Aż do czasów cesarstwa Faenza nie wchodziła pod względem administracyjnym w skład Italii. Przez cały czas państwa rzymskiego dzieliła losy prowincji Romagna i wraz z nią zmieniała często władców: Ostrogotów, Greków, Longobardów.

Od początku XII w. staje się Faenza wolną gminą, w której rozkwitało bujne życie publiczne. Podobnie, jak inne miasta włoskie, toczy Faenza częste wojny z sąsiadami, jak Imola, Bologna, Forli i Ravenna; jedna z licznych bitew w r. 1138 między Bologną i Faenzą z jednej, a Imolą i Ravenną z drugiej strony, upamiętniona została w historii, jako nadzwyczaj krwawa. Strumień poboczny rzeki Santerno nazwany został wówczas „krwawą rzeką" — Rio Sanguinario.

W walkach między cesarzem Fryderykiem Barbarossą, a papieżem, Faenza znajdowała się w obozie cesarskim i podejmowała Barbarossę w r. 1167 r. W kilka lat później, miasto przeszło na stronę papieża i należało do ligi lombardzkiej walczącej przeciw cesarzowi.

Mimo tych walk, miasto podnosi się ekonomicznie i Faenza zawiera umowę celną z Florencją, na równej stopie jak Bologna.

Od r. 1226 Faenza należy do drugiej ligi miast lombardzkich, ale z chwilą zwycięstwa cesarza Fryderyka II nad ligą pod Cortenuova w r. 1237 stronnictwo gibellinów (tj. cesarkie) pod wodzą rodziny Accarisii wypędza guelfów (papieskich), na których czele stała rodzina Manfredi. Po kilku latach Manfredi powrócili do władzy, co spowodowało interwencję Fryderyka II, który w r. 1241 oblegl i zdobył Faenzę.

W r. 1313 sytuację na długi czas opanowała rodzina Manfredi, która założyła swą dynastię. Przez dwa wieki władzy, dynastia ta stworzyła dla Faenzy okres świetności. W r. 1376 miasto spustoszone zostało przez awanturnika angielskiego, Jana Hawkwood — o którym pisaliśmy na łamach naszego dziennika.

W r. 1379 Astorgio I Manfredi otrzymał od papieża tytuł wikariusza Kościoła. Astorgio podniósł znacznie bogactwo miasta, dbał o stan jego handlu i utrzymywał dwór, na którym gromadził współczesne talenty. Jeden z jego następców Astorgio II zasłynął jako uzdolniony strateg. Syn jego, zmarły w r. 1484 r., Karol II zraził sobie jednak poddanych łupiestwem i osłabił stanowisko dynastii. Podtrzymali ją dwaj jego bracia, biskup Fryderyk i następca Karola II, Galeotto, słynny ze swego dworu, jak i z nieszczęśliwego pożycia z żoną swą, Francesco Bentivoglio, która zamordowała go w r. 1488 r. Małoletni syn jego, Astorgio III panował już pod opieką naprzód Wenecji, po tym Florencji.

W r. 1501 Cezar Borgia, syn papieża Aleksandra VI, oblegl Faenzę, zamordował młodego księcia, a państwo jego włączył do państwa kościelnego. W roku 1503 zdobyli Faenzę Wenecjanie, których odebrał ją papież Juliusz II w r. 1510. Od tego czasu Faenza dzieli losy państwa kościelnego do 1797, gdy wojska francuskie, przy moście na Senio, rozbiły armię papieską.

Panowanie francuskie było jak wiadomo przejściowe. Faenza została włączona w r. 1805 do królestwa Włoch, utworzonego przez Napoleona, a po jego upadku powróciła pod władzę papieską. W r. 1860 wraz z całą prowincją Romagna przyłączono Faenzę pod berło dynastii sabaudzkiej.

* * *

W historii sztuki tytułem sławy dla Faenzy stał się rozwój ceramiki, zwłaszcza majoliki, nawet nazwa nasza „fajans" wyprowadza swój początek od nazwy miasta. Z tej sztuki, stosowania domieszki cyny przy zabarwianiu produktów ceramicznych, znana była Faenza jeszcze w starożytności. W średniowieczu, już od końca XIII w., a więc znacznie przed Florencją, ma Faenza wysoko rozwinięty przemysł ceramiczny. Używano wówczas tych wyrobów o żywych kolorach jako elementu dekoracji np. talerze na fasadach kościołów. W w. XIV Faenza stała się znacznym ośrodkiem tego przemysłu, zaopatrującym całe Włochy i Francję.

Winston Churchill o Lordzie Curzonie

Tak zwana „Linia Curzona" należy do ogólników używanych aż nazbyt często.

Kim jest Lord Curzon?

Winston Churchill w pracy pt. „Great Contemporaries" (Wielcy współcześni), pisze o Curzon'ie, że otrzymał on staranne wychowanie w arystokratycznym domu rodzicielskim, poczem spędził 6 lat w słynnej szkole w Eton i 4 lata na uniwersytecie w Oxfordzie. Wykazał duże zdolności literackie i pewne zainteresowania historią, przy jednoczesnej ich powierzchowności.

Już jako student, zajmował się bardzo czynnie polityką, zaniedbując się nieco w naukach, i został przywódcą młodzieży konserwatywnej. „Pisze obszernie i mówi bezustannie" — stwierdza lapidarnie Churchill.

W 22. roku życia Curzon jest „człowiekiem, przed którym przyszłość stoi otworem". Z łatwością dostaje się do Izby Gmin (w roku 1886), ale tu zaczynają występować jego główne wady: gadatliwość, napuszoność i powierzchowność. Od razu ustala się o nim opinia, jako o człowieku lekkiego pokroju. „Curzon nie potrafił — jak mu wypomina jego znakomity biograf — ani zachwiać czyjąś opinią, ani pchnąć naprzód wydarzeń".

Dopiero po pięciu latach rządów konserwatywnych dostaje pierwsze stanowisko podsekretarza stanu do spraw Indii, a potem pod sekretarza stanu w brytyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Podczas pierwszej wojny światowej lord Curzon zostaje stałym członkiem gabinetu wojennego i przewodniczącym Izby Lordów, a od roku 1916 współpracuje z Llyod Georgem.

„Jedną ze słabych stron Curzona było to, że za dużo myślał o zreferowaniu swej sprawy, a za mało troszczył się o jej dokładne wykonanie — pisze dalej Churchill. „Aż nazbyt przejmował się tym, co można było o czymś powiedzieć, za mało natomiast dbał o to, należało w tej sprawie uczynić".

Wreszcie (po Balfourze) zostaje ministrem spraw zagranicznych w latach 1919-1924.

W całej tej biografii — rzecz zdumiewająca — ani słowa o sprawie dziś tak głośnej, która wtedy miała rzekomo reprezentować „punkt widzenia polityki brytyjskiej; w sprawie „linii Curzona". Cały ten pomysł znikł w perspektywie dziejopisarskiej, uszedł całkowicie uwagi tak bystrego biografa, jakim jest Churchill.

Na zakończenie należy zaznaczyć, że o „linii Curzona" nie wspominają także żadne poważne źródła encyklopedyczne w związku z postacią i działalnością jej inicjatora: ani „Encyklopedia Britannica", ani „Larousse XX". Zapewne dlatego, że dzieła te wydane były w spokojnej atmosferze badań naukowych i obiektywizmu.

Warto też przypomnieć, o czem mało kto dzisiaj pamięta, że gdy 15 marca 1923 roku Wielka Brytania uznała oficjalnie polskie granice wschodnie, uchwalone w traktacie ryskim na mocy porozumienia Polski z Rosją, brytyjskim ministrem Spraw Zagranicznych — był właśnie — Lord Curzon.

MELCHIOR WAŃKOWICZ

„Bitwa o Monte Cassino" (4)

(wyjątki z książki)

Rozdział: „Wchodząc na ring — pozdrawiamy poprzedników".

AVE MARIA

Ocknąłem się z tego opowiadania, przypomniałem gdzie jestem. Długi stół obok zajęli mocno już zalani Kanadyjczycy. W kącie przy pianinie czwórka śpiewaków włoskich — dwie kobiety i dwóch mężczyzn, nie wiedziała co robić. Na sali brzmiał jeden przeciągły ryk. Jedwabisty tenor Włocha przebijał się przez zachrypły wrzask, jak tęcza, która pada na śmietnisko. Pokorni markizowie nanosili zwycięzcom z Quebecu i z Halifaxu coraz nowe naręcza kwasu z winnej jagody.

Teraz wstała ta młodsza. Widać było, że boi się, że zmusza się wielkim wysiłkiem do śpiewu. Położyła rzęsy na oczach. Starsza śpiewaczka w tandetnej różowej bluzce ze sztuczną koronką (żeby weselej było publiczności), z twarzą zaawansowanej gruźliczki, w której paliły się latarnie oczu — położyła miękko rękę na ramieniu dziewczyny. Młoda śpiewaczka podniosła rzęsy i spojrzała po sali.

Lękliwie. Odskakując od patrzących twarzy. Uwiesiła się na życzliwym zachęcającym uśmiechu. I trzymając się tego uśmiechu jak wątłej nici, poczęła śpiewać — „Ave Maria" Gounoda .

Gasła pijana wrzawa, jak zgiełk bitewny tam pod Klasztorem. Sykano na przeszkadzających. Wybijał się, rósł, ton najczystszy, rzucany pełną dziewczęcą piersią. Znikły gdzieś kwaśne wyziewy — powiew przeczysty szedł przez salę. Służący markizowie pod ścianą rozprostowali karki i trwali — w niemym uniesieniu. Rozkazodawcy — zwarli się w ścianę battle-dresów, pochylili łby i tkwili, spętani, przed zjawiskiem niepojętym. Z oparów zgiełku, trupów gnijących w wypełnionych wodą lejach, ze strzałów dobijających bezbronnych sanitariuszy — podnosił się przeczysty ton. Podnosił się z gruzów sponiewierany Klasztor, rósł, biały, w niebo...

Ave Maria!...

Nocą długo nie mogłem spać. Dwie grupy pijaków rozdzieliły się na współ zawodniczące teamy. Jeden wkopywał blaszane wiadro po klatce schodowej z parteru na trzecie piętro, a drugi skopywał. Stary Albergo Grande podniesiony do godności Hotelu York trząsł się w posadach. Zasypiałem i budziłem się znowu, myślałem o chłopcach naszych już zasiadłych pod 593 już trzymających stanowiska na Zbiku, majaczyły mi ich młode wierne oczy i znowu zasypiałem i zdawało mi się, że ktoś gra Ave Maria: budziłem się ponownie budzony grzmotem blachy, znowóż zasypiałem i widziało mi się błoto, deszcz i krew i śmiertelne maski zabitych.

Rzuciłem rano hotel „York". Pojechałem do tych, którzy przygotowywali — czwarte natarcie.

O jednym z odznaczonych

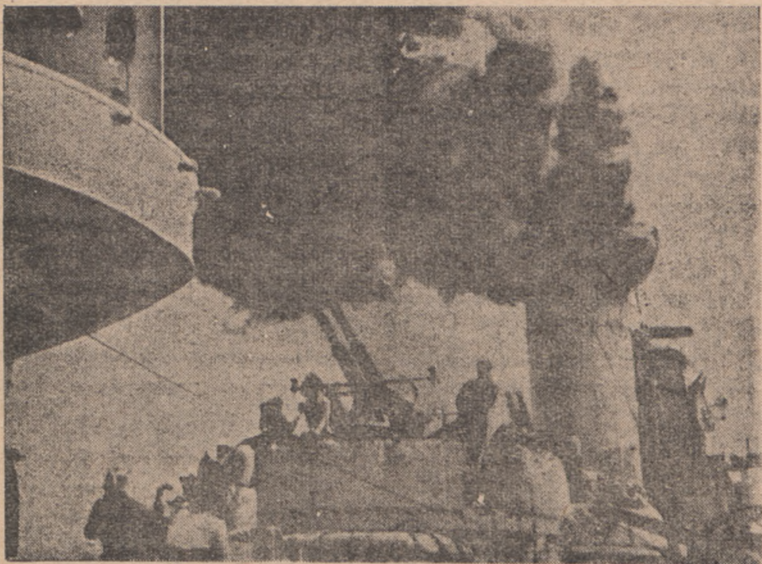
Na pokładzie O. R. P. „Krakowiak"

M. p., w grudniu.

Wśród odznaczonych ostatnio marynarzy O. R. P. „Krakowiak", za akcję na Morzu Egejskim w 1943 r., znajduje się mój przyjaciel Franek D. z pod Paryża.

Franek D. jest elektrotechnikiem okrętowym i pływa na „Krakowiaku" od początku istnienia tego okrętu, a więc od drugiej połowy maja 1941 r.

Franek pamięta czasy, kiedy osłaniając konwój u brzegów Anglii, na Kanale La Manche, „Krakowiak" podejmował walkę aż z 6-cioma ścigaczami.



Pogotowie bojowe.

Franek pamięta wszystkie wyprawy „Krakowiaka", wszystkie walki i wszystkie porty do których zawijał ten niewielki kontrtorpedowiec polski.

W roku 1943-im okręt poszedł na Morze Śródziemne. Najpierw chodził na patrole i eskortował konwoje alianckie. Potem wziął udział w inwazji Sycylii, zmiatając swoim celnym ogniem nadbrzeżną baterię nieprzyjacielską, potem wziął udział w inwazji Włoch a wreszcie przyszedł okres, który marynarze wspominają najlepiej: Morze Egejskie i operacje na Dodekanezach.

Za pracę „Krakowiaka" na Dodekanezach odznaczono 40 oficerów i marynarzy „Krzyżem Walecznych", dowódca zaś odznaczony został najwyższym odznaczeniem bojowym — Krzyżem „Virtuti Militari".

Wśród odznaczonych „Krzyżem Walecznych" znajduje się właśnie Franek D. elektrotechnik.

Franek D. napewno nie zabił ani jednego Niemca podczas wojny. I napewno nie zabije. Nie będzie miał poprostu okazji do okazania swojej osobistej odwagi w bezpośredniej walce. Ale Franek D. wie, co to znaczy przejść przez pokład i naprawiać przewody telefoniczne, gdy dokoła spadają bomby, lub kiedy po pokładzie tańczą pociski nieprzyjacielskiej broni maszynowej.

Tak było i wówczas, kiedy musiał przejść z dziobu „Krakowiaka" na rufę, aby naprawić pozrywane przewody w parku amunicyjnym. Pozostawienie przewodów zerwanych groziło pożarem i wybuchem okrętu. Więc Franek przeszedł i poprawił.

Wówczas jednak, kiedy się to działo, „Krakowiak" przebywał na wodach opanowanego przez nieprzyjaciela Morza Egejskiego, dostał rozkaz podejścia pod port Kolymnos, otworzył ogień do stojącego tam statku niemieckiego który zapalił się.

Przy burtach polskiego okrętu rozrywały się wówczas ciężkie pociski nieprzyjacielskiej artylerii. O pokład, o komin i o maski dział obijały się pociski broni maszynowej wroga. I okręt wstrząsał się od wybuchów niemieckich bomb lotniczych.

A nazajutrz po wejściu i ostrzelaniu nieprzyjacielskiego portu „Krakowiak" przeżył... 16 ataków lotniczych, skierowanych bezpośrednio na siebie.

16 ataków w ciągu jednego dnia — to niespotykana liczba w dziejach okrętów sojuszniczych.

I wówczas, gdy samoloty uwijały się nad niewielkim polskim kontrtorpedowcem, rzucając jedną po drugiej swoje ciężkie bomby, Franek przeszedł przez całą długość pokładu „Krakowiaka", trzymając się mocno po drodze na nogach, by go nie wyrzuciło za burtę podmuchem własnych dział. Przeszedł spokojnie, jak zawsze. Zsunął się do włazu na rufie i tam, jak gdyby nie groziło mu żadne niebezpieczeństwo, naprawił uszkodzone przewody.

— O czym wtedy myślałeś w parku amunicyjnym? — pytam Franka.

— Jakto? nie rozumiem...

— Przypomnij sobie! Musiałeś przecież o czymś myśleć...

— No pewnie. Przecież urwały się przewody od tych cholernych wstrząsów i w każdej chwili mógł powstać pożar. Niemcy walili wtedy do nas tak, że aż dech w człowieku zapierało. A co to jest pożar w parku amunicyjnym — wiadomo: chwila i okrętu niema. Wylecielibyśmy w powietrze nawet nie wiedząc kiedy. Więc izolację oczyściłem, znalazłem przerwany drucik, złączyłem oba końce, owinąłem z powrotem, sprawdziłem i wszystko było skończone.

— Ale — dodaje po chwili — jak wszedłem znowu na pokład, Niemiec pikował na nas właśnie od rufy. Nad głową — tuż nade mną — waliło nasze działo Nr. 3, cała broń maszynowa okrętu prała do samolotu i działo Nr. 2 też otworzyło ogień. Nie było słychać słów w tym piekielnym huku. Odległość dzieląca Niemca od nas malała z każdą chwilą i wydawało mi się, że nasze salwy są zbyt rzadkie, że mogłyby być częstsze, tylko, że ani zapytać, ani nic powiedzieć nie mogłem. Chciałem się wyprostować, ale w tej chwili działo N. 3 oddało salwę. Nad głową huknęło mi tak że myślałem iż mnie wyrzuci z pokładu. Oj ciężko było.

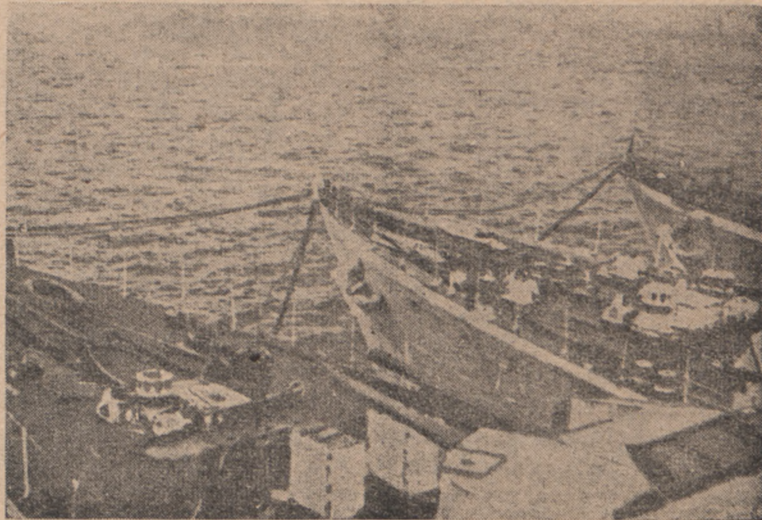
— No i co zrobiłeś?

Poszedłem podawać amunicję. Wróciłem na swój przydział dopiero, kiedy Niemiec odleciał, a więc mniej więcej w minutę po pikowaniu. I dobrze się stało, że wróciłem natychmiast, bo od tych piekielnych wstrząsów przerwały się przewody telefoniczne i musiałem iść na dziób, aby je naprawić.

— Mieliśmy wówczas 16 nalotów — kończy Franek D. — I za każdym razem coś nawalało. Za każdym razem trzeba było albo izolację zdejmować i łączyć druciki, albo telefony naprawiać, albo... za każdym razem coś się niszczyło od wstrząsów.

* * *

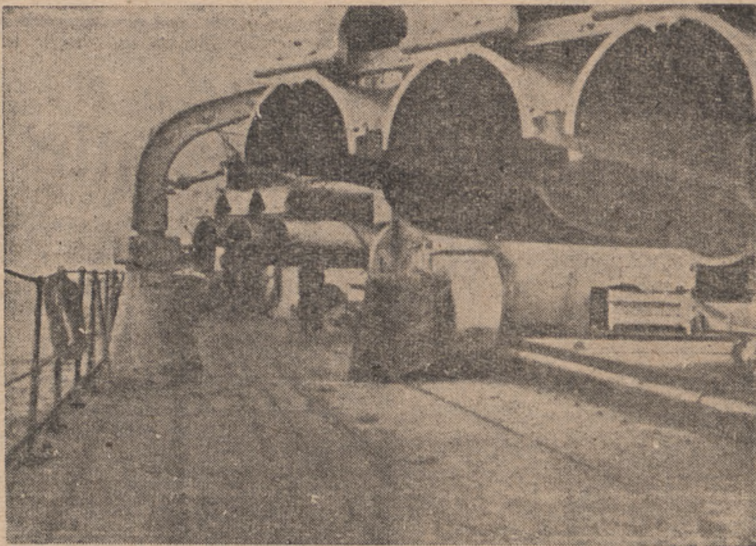
Podczas uroczystej dekoracji „Krzyżem Walecznych" Franka nie było na okręcie. Był na urlopie i to 14-dniowym. Nawet nie wiedział o tym odznaczeniu. Dowiedział się dopiero niedawno, kiedy składaliśmy mu gratulacje.



Krótkie są wypoczynki w spokojnym porcie.

Zarumienił się jak 18-letnia dziewczyna, opuścił głowę, ale widzieliśmy dobrze, że usta jego wydłużyły się w serdecznym, miłym uśmiechu...

JANUSZ LASKOWSKI



Torpedy czekają na nieprzyjacielskie okręty.

KONKURS

na teksty dla wozów dźwiękowych

Wydział Kultury i Prasy 2 Korpusu zawiadamia, iż termin nadsyłania prac konkursowych został przedłużony

do dnia 31 grudnia 1944 roku

Prace należy nadsyłać przez pocztę polową pod adresem

C. M. F. POLISH FORCES 95

w kopercie oznaczonej napisem „konkurs". Wymagane jest podanie nazwiska lub pseudonimu autora oraz numeru jego poczty polowej.

Przypomina się warunki konkursu:

FORMA — Teksty przeznaczone są do wygłoszenia przez mikrofon przez jednego lub dwóch wykonawców i, zależnie od tego, winny być napisane bądź w formie jednoosobowego opowiadania lub pogadanki (monolog), bądź w formie rozmowy dwóch osób (dialog).

TEMAT — Treścią tekstu może być temat dowolny (np. z życia żołnierskiego, z przebiegu akcji, oparty na interesujących zagadnieniach aktualnych itp.), ujęty w sposób przystępny dla przeciętnego słuchacza. Pożądany jest pierwiastek humoru. Tekst może być pisany językiem literackim, gwarą ludową lub żargonem miejskim. Wiersze – niepożądane.

DLUGOSC — Długość tekstu winna być tak obliczona, aby przy normalnym czytaniu nie przekraczał: monolog – 5 minut — dialog – 10 minut.

Teksty winny być pisane na maszynie lub czytelnie atramentem.

Prace najlepsze zostanę nagrodzone pieniężnie.

Wysokość nagród: I – 5 f. szt., II – 3 f. szt., III – 2 f. szt., IV i V – po 1 f. szt.

Teksty nagrodzone będą wygłaszane podczas audycji wozów dźwiękowych. Zastrzega się prawo wykorzystania tekstów nienagrodzonych.

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w „Dzienniku Żołnierza APW w dniu 25 stycznia 1945 r.

Odpowiedzi Redakcji

Kpr. Stanisław W-k (405 CMF) — Dziękujemy Koledze za uwagi „geograficzne", musimy jednak zaznaczyć, że rzeka Ruhr, Rur i Roehr jest jedną i tą samą rzeką. Całe nieporozumienie ze strony Pana Kolegi polega na tym, że dwie pierwsze nazwy są niemieckie (różnica pisowni), trzecia zaś jest angielska.

Obrębski Henryk ma do odebrania dyplom papieski. Zgłoszenia: Polish Forces C. M. F. 405.

Ppor. Henryk Sz. (Polforces CMF 348) — Artykuliku p. t. „Krzyż na piersiach Amazonki" wydrukować nie możemy. Za pamięć dziękujemy, prosimy o przysłanie czegoś aktualnego.

Obrazki z inwazji

ZAKURZONY LOTNIK

Szczotka do ubrania jest rzeszą konieczną dla członków R. A. F.u. Bez jej pomocy bowiem niebieski zakurzony mundur wygląda zupełnie jak mundur niemiecki.

Brytyjski major lotnictwa zwiedzał niedawno amerykański obóz dla jeńców niemieckich w Normandji. Ku swemu zdziwieniu dostrzegł, nagle, pomiędzy brudnymi Szwabami, sierżanta R.A.F.'u.

— Co pan tu robi? wykrzyknął zdumiony major.

— Miałem kraksę, Amerykanie mnie złapali i od 2 i pół dni trzymają mnie tutaj! odparł płaczliwie lotnik.

— Ale dlaczegoż pan im nie wyjaśnił pomyłki?

— Starałem się, Sir. Ale ilekroć zaczynałem mówić żołnierze murzyńscy pełniący wartę kazali mi milczeć i grozili rewolwerami. Więc wolałem już czekać odstawienia do Anglii...

Wizyta majora wydała owoce. Sierżant został natychmiast zwolniony.

Amerykanie gromadzą sprzęt i wojska dla odparcia przeciwuderzenia

LONDYN, 21.XII (UNN) — Główna kwatera sojusznicza na froncie zachodnim wydała komunikat oświadczający, że gdy tylko względy bezpieczeństwa wojskowe go na to pozwolą, wyda się pełny opis wielkiej kontrofensywy niemieckiej.

Korespondenci z frontu poza niewielu wiadomościami konkretnymi dają do zrozumienia, że świeże siły wojsk i czołgów amerykańskich przygotowane są dla odparcia uderzenia Rundstaedta. Inne doniesienia podają, że wojska niemieckie wdzierają się dalej wgłąb Belgii. Miasto Malmedy znajduje się z powrotem w rękach niemieckich. Brytyjskie bombowce atakowały koncentracje wozów pancernych o 8 km na zachód od Malmedy w Belgii. Eskadry ciężkich bombowców brytyjskich i amerykańskich z baz Wielkiej Brytanii wspierały walczące wojska. Bombardowano szereg ważnych dróg i ośrodków kolejowych za linią frontu w pobliżu granicy luksemburskiej.

Z innych odcinków frontu zachodniego nie donoszą o większych zmianach. W Alzacji wojska francuskie poczyniły ograniczone postępy na zachód od Renu.

Korespondent BBC stwierdza, że wedle zeznań jeńców niemieckich sam Himmler objął kontrolę na tym odcinku. Z jego polecenia dowództwo niemieckie pragnie utrzymać za wszelką cenę przyczółek francuski.

Jeden z korespondentów amerykańskich doniósł, że przeciw 1. armii Niemcy używają nowej broni, która jest odmianą rakiet dalekosiężnych przystosowanych do użycia na krótsze dystanse. Pewna ilość tych rakiet znajduje się w ręku amerykańskim.

Według doniesień niemieckich oddziały niemieckie doszły do wschodniego brzegu rzeki Ruhr bez oporu sił alianckich.

Straty

WASZYNGTON, 21.XII — (UNN) — Departament wojny ogłosił, że straty armii amerykańskiej na froncie zachodnim do 1 grudnia br. wyniosły 258.124. Z tej liczby 44.143 zostało zabitych, 189.118 rannych, a 24.863 uznanych zostało za zaginionych.

W ciągu listopada straty na froncie zachodnim wyniosły 8.259 zabitych, 43.330 rannych i 6.186 zaginionych.

Komunikat niemiecki

LONDYN, 21.XII (UNN) — Wedle doniesień niemieckich, 1. armia amerykańska rozbita została na dwie części. Bardziej na północ według słów komunikatu niemiec-

Komentarz Reutera

LONDYN, 21.XII (UNN) — Komentator Reutera wyraża przekonanie, że przeciwuderzenie Rundstaedta zaskoczyło zupełnie 1. armię amerykańską. Dowodzi to jego zdaniem, że wywiad aliancki nie potrafił wykryć przygotowań do tej niemieckiej ofensywy.

Komentator przeprowadza następnie porównanie z ofensywą Ludendorffa z czasów poprzedniej wojny. Uważa on, że porównanie wypada na niekorzyść Rundstaedta, ponieważ w czasie poprzedniej wojny wojska niemieckie zaangażowane były na jednym tylko froncie, a we Włoszech wspierała ich armia austriacka. Armia francuska była wówczas osłabiona stratami 1917 roku, a siły amerykańskie jeszcze niewielkie. Ludendorff mógł osiągnąć zwycięstwo, gdyby rozbił armię francuską i brytyjską i doszedł do wybrzeża Kanału, zanim pojawiłyby się wojska amerykańskie. Dziś sytuacja jest dla Niemców beznadziejna.

Po wizycie w Moskwie

Odmowa gen. de Gaulle'a w sprawie „komitetu" lubelskiego

LONDYN, 21.XII (Reuter) — Korespondent „Daily Telegraph" z Paryża donosi, że — według wiadomości kół neutralnych — w czasie pobytu gen. de Gaulle'a w Moskwie Stalin zupełnie wyraźnie dawał do zrozumienia, że życzy sobie, aby rząd francuski uznał „komitet" lubelski za „rząd polski". Gen. de Gaulle odmówił, ponieważ stanął na stanowisku, że zanim Francja mogłaby powziąć taką decyzję, sprawa uznania „komitetu" lubelskiego przejść by musiała przez międzynarodową dyskusję.

Dyplomatyczny korespondent „Daily Telegraph" ze swej strony dodaje, że Francuzi wyznaczą obserwatora przy „komitecie" lubelskim.

W Grecji nadal sytuacja niewyjaśniona

ATENY, 21.XII (UNN) — Według doniesień, siły ELAS zaatakowały oddziały brytyjskie w pobliżu Kifissia na północ od stolicy Grecji. Znajduje się tam kwatera główna RAF-u. Brytyjskie czołgi i wozy pancerne podążyły z odsieczą kwaterze, którą obległo 600 żołnierzy ELAS. Wojska brytyjskie oczyściły zupełnie z jednostek ELAS drogę z Aten do morza.

Po południu i w nocy w mieście panował względny spokój.

ATENY, 21.XII (UNN) — Premier grecki Papandreu wysłał do króla greckiego Jerzego II telegram, w którym zaleca arcybiskupa Aten jako regenta. Odpowiedź króla nie została jeszcze opublikowana.

Według oceny brytyjskiej rząd angielski nie ma prawa narzucać regenta Grecji, ale wypadki zmuszają władze brytyjskie do ustanowienia porządku zarówno politycznego jak i wojskowego.

ATENY, 21.XII (UNN) — Gen. Mikołaj Plastiras oświadczył korespondentowi Reuterowi, że jego rozmowy z wysłannikiem EAM Porphyrogennisem nawiązane zostały na żądanie EAM. Zostały one przerwane, gdy gen. Plastiras oświadczył Porphyrogennisowi, że musi się w sprawach wojskowych porozumieć z gen. Scobie.

Z punktu widzenia politycznego Plastiras uważa, że warunki wysunięte przez EAM są nie do przyjęcia.

LONDYN, 21.XII (Reuter) — Generalny dyrektor UNRRA Herbert Lehman stwierdził, że personel UNRRA wycofany został z Grecji, ponieważ pełnienie ich misji było niemożliwe. Kilku członków organizacji zostało rannych. Misja powróci z chwilą ustania rozruchów.

ATENY, 21.XII (UNN) — Nadchodzą sprzeczne wiadomości o losach byłego premiera greckiego podczas okupacji niemieckiej Rallisa, który uciekł w czasie walki z więzienia Averov. Ocenia się że wraz z nim uciekło 235 innych więźniów głównie politycznych.

* * *

ATENY, 20.XII (Reuter) — Gen. Scobie wydał rozkaz gen. Zerwasowi, dowódcy sił EDES, by oddziały znajdujące się pod jego komendą zachowywały postawę ściśle defensywną i starały się nie prowokować starć z grupami ELAS.

Belgijska armia podziemna współdziała z Aliantami

LONDYN, 21.XII (UNN) — Korespondent Reutera z Brukseli donosi, że b. belgijski minister grup oporu Ferdynand de Many ofiarował dowództwu alianckiemu usługi belgijskiej armii podziemnej. Ofertę złożono na ręce gen. Erskine.

Z Brukseli donoszą ponadto, że Izba Reprezentantów znaczną większością głosów zatwierdziła wniosek upaństwowienia przemysłu zbrojeniowego.

Kompromisowe propozycje Iranu wobec Zw. Sowieckiego

TEHERAN, 21.XII (Reuter)— Rząd perski wysunął propozycję kompromisowego załatwienia swego sporu ze Związkiem Sowieckim w sprawie koncesji naftowych.

Premier perski Murteza Bayatt wysunął projekt, by Moskwa zakupywała naftę z północno - irańskich zagłębi. W okręgu tym eksploatuje się ropę naftową przy technicznej pomocy Sowietów. Powstaje zagadnienie, czy rząd sowiecki zgodzi się płacić za ropę pieniędzmi, czy maszynami.

Na froncie włoskim

Walki o lokalnym znaczeniu

KOMUNIKAT 2. POLSKIEGO KORPUSU

Z DNIA 20.XII.44 GODZ. 10.

Na froncie 2. Korpusu prowadzona ożywiona akcja patroli w kierunku rzeki Senio. Wymiana ognia artylerii.

* * *

RZYM, 21.XII (Reuter) — Z frontu włoskiego donoszą, że wojska sojusznicze napotykają nad Lamone na południe od drogi nr 9 na opór niemiecki na nowych stanowiskach poza rzeką Senio. W jednym miejscu przeciwuderzenie niemieckich czołgów zmusiło oddziały 8. armii do wycofania się na południe od szosy prowadzącej do Bolonii.

Niemcy dokonali również przeciwnatarcia na przyczółek kanadyjski za kanałem Naviglio. Wysunięte oddziały sojusznicze doszły do niemieckiej linii obronnej wzdłuż Fosso Vecchio.

Oddziały polskie i hinduskie wchodzące w skład 8. armii poczyniły na swych odcinkach dalsze postępy.

Ciężkie bombowce sojusznicze z baz włoskich atakowały obiekty w Austrii, na Węgrzech, w Niemczech i Jugosławii.

Rozbicie obrony japońskiej

NOWY JORK, 21.XII (UNN) Komunikat kwatery głównej gen. MacArthura donosi, że wojska amerykańskie na wyspie Leyte zajęły miejscowość Valencia, gdzie znajdowała się japońska kwatera główna. Oprócz tego zdobyto miasto Lenoy. Z upadkiem tych dwóch miast japońska linia obronna na Leyte została w zupełności rozbita.

Na wyspie Mindoro również w archipelagu Filipińskim wojska amerykańskie poczyniły dalsze postępy.

Amerykańskie „Superfortece latające" zaatakowały lotnisko na jednej z wysp Japonii właściwej. Inne formacje bombardowały doki i zakłady przemysłowe w Szanghaju i Nankingu.

LONDYN, 21.XII (UNN) — Komunikat ministerstwa lotnictwa donosi, że w nocy wielkie formacje „Lancasterów" RAF-u atakowały żeglugę na wodach Bałtyku oraz Norymbergę i Muenster. 5 samolotów nie wróciło do baz.

Samoloty taktyczne bombardowały linie kolejowe wzdłuż linii frontu od Trewiru do Gemund w zachodnich Niemczech.

Izba Gmin żąda wyjaśnień w sprawie greckiej

LONDYN, 21.XII (UNN) — Premier Churchill oświadczył w Izbie Gmin, że nie może obecnie złożyć dalszej deklaracji na temat sprawy greckiej. Przywódca partii pracy Greenwood zażądał nowego oświadczenia przed Bożym Narodzeniem. Churchill stwierdził, że jest to niemożliwe i podtrzymał swe stanowisko, mimo dalszych żądań ze strony niektórych posłów.

„Times" we wstępnym artykule stwierdza, że sytuacja w Atenach jest nadal niejasna. O ile się można orientować, szerokie masy w Atenach powitałyby chętnie regencję arcybiskupa Damaskinosa. Sprzeciwy wysuwa jedynie skrajna prawica, oraz skrajna lewica. Poza tym poszczególni przywódcy polityczni mają indywidualne punkty widzenia i sposoby rozwiązania kryzysu. „Times" wzywa do zakończenia konfliktu greckiego.

Brak wiadomości z operacji pod Budapesztem

MOSKWA, 21.XII (UNN) — Na froncie wschodnim wojska sowieckie posuwające się na szerokim froncie z Węgier w głąb Czechosłowacji zdobyły kilkanaście miejscowości i zajęły silnie umocnione pozycje o 15 km od Koszyc, ważnego ośrodka w tej części frontu. W kierunku Koszyc posuwa się też inna kolumna sowiecka ze wschodu. Niemcy stawiają na tym odcinku zacięty opór.

Inne jednostki rosyjskie oczyściły z sił niemieckich kilka pozostałych jeszcze okręgów na Węgrzech na północ od Budapesztu.

Z walk bezpośrednio pod Budapesztem brak wiadomości.

Czym jest oręż dla żołnierza, tym są oszczędności dla właściciela warsztatu pracy.